MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

TYGODNIK
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II. Niedziela, dnia 17 lipca 1932 r. Nr. 29.

TREŚĆ:

GRUNWALD

Niema w Polsce człowieka, któryby nie znał tego słowa: Grunwald. Zna je każde małe dziecko, zna je każdy żołnierz.

Słowo to przypomina nam walną bitwę, jaką pod tą miejscowością stoczyła Polska z Niemcami **15 lipca 1410 roku**. Była to bitwa zwycięska dla Polaków, w której legły pokotem potężne zastępy niemieckiego zakonu krzyżaków i do stóp króla Władysława Jagiełły padły wszystkie chorągwie krzyżackie.

Pięćset lat minęło od tej chwili, a sława rycerskiego czynu naszych praojców dotąd nie przebrzmiała. Jeżeli jednak szczycimy się owem zwycięstwem i wspominamy z radością każdą jego rocznicę, czynimy to nie dla pustej jeno chwalby. W sławie bowiem polskiego oręża z tych dni czytamy wielką i ważną naukę.

Szczególnie musimy się zastanowić nad tą nauką dzisiaj, gdy Niemcy wyciągają swoje łapczywe dłonie po polskie Pomorze i po polski Gdańsk. Gdy krzyczą na cały świat, że im się te ziemie należą, krzyczą jak opętani, jak zaślepieńcy, którzy niczego nie pamiętają i których historja nie nauczyła niczego. **Krzyczą nienasyconem swojem gardłem, jakgdyby zapomnieli, że jednak silna pięść polska potrafi to gardło tak mocno zatkać, jak ongiś zatkała pod Grunwaldem.**



Witold — Wielki Książę Litewski — w bitwie pod Grunwaldem.

Spójrzmy na całe dzieje wojen Polaków z Niemcami. Wszczynali wojnę zawsze Niemcy, bo mało im było ziem własnych i nęciła ich urodzajna ziemia polska. Umieli najeżdżać nasz kraj zdradziecko, niespodziewanie, od najdawniejszych dni naszej historji. Doskonale uzbrojeni i zaprawieni w sztuce wojskowej — pożogą i krwią znaczyli drogi swoich morderczych wypraw. Nie mógł im stawić czoła spokojny rolnik, nieuzbrojony, niezorganizowany jeszcze w państwo, tak jak oni. Ale gdy wreszcie powstało silne państwo polskie, a dzielni królowie stworzyli rycerską armję, **nie mogli nam nigdy Niemcy sprostać w żadnym boju**.

Zapomnieli widać, jakie to cięgi sprawił im już zgórą dziewięćset lat temu

najwaleczniejszy król Bolesław Chrobry. Zapomnieli o **Psiem Polu,** o haniebnej klęsce na Śląsku, jaką im zadał Bolesław Krzywousty i o bohaterskiej obronie **Głogowa**. Zapomnieli, jak im przetrzepał skórę król Władysław Łokietek w zwycięskiej bitwie **pod Płowcami**.

Mieli zawsze lepszą broń, wspanialsze i wytrzymalsze zbroje. Lecz mimo to runęła pod Grunwaldem niemiecka potęga i pycha, bo mocniejszy był nasz duch i gwałtowniejsza szabla polska dla dumnych karków krzyżackich.

Musieli oddać Polsce po kilkunastoletnich wojnach **Gdańsk i Malborg** z zabraną przedtem wielką połacią ziemi. Korzyli się potem książęta pruscy przed królami polskiemi, **składając im hołd** i przysięgając na wierność, jako podwładni. A kiedy cesarz niemiecki nie mógł obronić się własnemi siłami przed Turkami, błagał o pomoc króla Jana Sobieskiego. Ocaliło wtedy **Wiedeń**, i Niemców, i całe chrześcijaństwo nie co innego, a tylko wojsko polskie.

Kiedy jednak kraj nasz — wyczerpany wielu wojnami, a potem skłócony waśniami wewnętrznemi — osłabł i brakło mu wojska, skorzystali z tego chytrze Niemcy i zagarnęli nam wielką część Ojczyzny. Nie potrafiliby tego dokonać sami, połączyli się więc w złodziejskim spisku z Rosją i Austrją — we trzech na jednego.

Nie mają Niemcy w historji żadnego walnego zwycięstwa nad Polakami. Nie chcą jednakże widocznie pamiętać o żadnej swej klęsce. Nie dorównali nam nigdy w polu, chociaż byli bardziej wyćwiczeni i lepiej uzbrojeni, jako że zawodem ich był zawsze zabór i grabież.

Powie ktoś może, że to stare dzieje. Ale przecież nie tak dawno **nie mogli zdobyć Warszawy,** bronionej przez Naczelnika Kościuszkę i powstańców-ochotników. Sam król pruski musiał wtedy odstąpić sromotnie z pod szańców naszej stolicy. Umieli jednak pomagać skrycie wrogom naszym w zwalczaniu powstań i bojów o niepodległość, by skwapliwie i tanim kosztem wyciągać kasztany z cudzego ognia. A już na naszych oczach i naszemi rękami — rękami najmłodszych żołnierzy polskich **byli bici i rozbrajani w listopadzie i grudniu 1918 r. w Warszawie, w Poznaniu i w całej Polsce. Czyżby już zapomnieli, jak bije polski robotnik i górnik, czy nie zaznali jego siły i uporu w powstaniach górnośląskich?**

Umieli natomiast wywłaszczać z całą bezwzględnością naszego chłopa z odwiecznej jego ziemicy. Umieli go gnębić i szykanować, a przecież go nie złamali. Umieli w nieludzki sposób katować bezbronne dzieci, zmuszając je do nauki, a nawet do modlitwy we wrogiej, niemieckiej mowie. Próżne jednakże były te wysiłki.

Dzisiaj jesteśmy świadkami nowych prób i zakusów Niemców na całość granic Rzeczypospolitej. Krzyczą i ujadają, podjudzają się wzajemnie i łudzą sami siebie, że uda im się ugryźć nas znienacka, a bodaj zastraszyć swym krzykiem. Ale przywódcy niemieccy są mocni tylko w pysku — na wojnę to jednak za mało. Nie zdają widać sobie sprawy z tego, jaki jest cel i jaki może być koniec tego podjudzania i szczucia przeciw nam. Czyżby rozpętać chcieli wojnę naprawdę?

Niczego Niemców historja nie nauczyła. **Nas jednak nauczyła, że przez tysiąc lat nie sprostali nam Niemcy nigdy w otwartej walce w polu. Nie wygrali żadnej wojny z nami i nie wygrają jej nigdy w przyszłości!**

Nie ulęknie się gróźb niemieckich Polska!

Stoimy spokojnie i karnie z bronią u nogi. Ostaliśmy się przez lat tysiąc, ostaniemy się i nadal!

Niech jednak poważą się sięgnąć swą łapą po to, co bezspornie jest nasze, co dla nas jest święte i polskie; niechaj spróbują, a będą mieli jeszcze jeden Grunwald!

Ale ten Grunwald będzie ostateczny!

Cykl: „Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość".

IX. Walki Legjonów w Królestwie, na Litwie i na Wołyniu. Ofensywa Brusiłowa.

W wielkiej ofensywie wojsk państw centralnych latem 1915 r. obie Brygady Legjonów brały czynny udział i okryły się dalszą sławą.

II Brygada w sile 2 pułków (6 bataljonów) walczyła **na pograniczu Bukowiny i Bessarabji.** Po licznych walkach i utarczkach legjoniści II Brygady wykonali **pod Zadobrówką** brawurowe natarcie na silnie umocnione pozycje rosyjskie. Pomimo morderczego ognia artylerji i karabinów maszynowych—w ciągu 3 godzin pozycje rosyjskie zostały zdobyte, przyczem do niewoli wzięto 2 całe bataljony wraz z oficerami. Klęska była tak wielka, że **wojska rosyjskie zmuszone zostały opuścić Bukowinę** i wycofać się na własne terytorjum.

W parę dni później nastąpiła **słynna szarża ułanów polskich pod Rokitną,***) która wsławiła jazdę polską na cały świat, wskrzeszając świetne jej tradycje. Nieśmiertelna szarża ta może być porównana jedynie ze słynną szarżą ułanów polskich pod Samosierrą.**)

Przerażeni szaleńczą brawurą polskich ułanów moskale wycofali się w nocy, lecz wkrótce po otrzymaniu posiłków przeszli znowu do działań zaczepnych. Brygada II stoczyła dalszą zwycięską walkę w dniu 16 czerwca **pod Rarańczą** na Bukowinie. Wielokrotne zacięte ataki rosyjskie zostały krwawo odparte, przyczem wzięto przeszło 1000 jeńców.

W tymże czasie I Brygada walczyła nie mniej bohatersko **w Królestwie i na Litwie.** Po przełamaniu frontu rosyjskiego **pod Gorlicami** — I Brygada Legjonów posuwała się wślad za ustępującymi moskalami i w dniu 16 maja 1915 roku stoczyła krwawą bitwę **pod Konarami** (w okolicy Sandomierza). Natarcie pułków polskich było tak śmiałe i decydujące, rozmach ataku tak silny i druzgoczący, że moskale — aczkolwiek znacznie silniejsi li-

*) Patrz „Młody Gryf" Nr. 26.

**) Patrz art. „Jan Kozietulski" — Młody Gryf Nr. 15.

czebnie — nie byli w stanie stawić oporu i pośpiesznie cofnęli się. W rejonie tym I Brygada walczyła przez tydzień, rozrzucona bataljonami na poszczególnych odcinkach frontu. Legjonistów posyłano tam — **gdzie walki były najcięższe, sytuacja najgroźniejsza;** legjoniści bowiem nigdy nie zawiedli.

Przy dalszym odwrocie rosjan I Brygada wszczęła energiczny pościg. Wśród ustawicznych walk **pod Lisowem i Kunicami** dotarła **pod Ożarów,** gdzie rozegrała się zacięta walka o tor kolei ostrowiecko-sandomierskiej. Natarcie przeprowadzili leguny z taką siłą i impetem, że w krótkim czasie opanowano nietylko wspomniany tor, ale i sam Ożarów; znaczna ilość jeńców rosyjskich wpadła w ręce polskie.

Następnie stoczono krwawą walkę o posiadanie pozycyj **pod Tarłowem.** Pozycja rosyjska, którą miał zdobyć 1 pułk, stanowiła jakgdyby fortecę polową. Środkowy okop opierał się o las, górujący nad całem przedpolem, flanki zaś tej pozycji opierały się o dwie silnie umocnione reduty. Akcją kierował tu **ppułk. Rydz-Śmigły.** Bój o reduty, rozpoczęty w dniu 30 czerwca, **trwał całe dwie doby,** stanowiąc jedno nieustanne natarcie legjonistów. Pomimo zdecydowanego oporu rosjan — późną już nocą forteca szturmem na bagnety została zdobyta. Dalej **pod Józefowem** III bataljon szturmem sforsował przyczółek mostowy na Wiśle, przez co droga w głąb Królestwa stała otworem.

Dnia 4 lipca brygada przekroczyła Wisłę **pod Annopolem** i stanęła w ziemi Lubelskiej. Rosjanie cofali się bez przerwy, paląc wsie i miasteczka i pędząc przed sobą ludność polską — na tułaczkę w głąb Rosji. Jednakowoż większa część ludności ukryła się w lasach, a po nadejściu Legjonów wracała do wsi, zastając tam zgliszcza i ruiny...

W połowie lipca **pod Urzędowem** (w Lubelskiem) stoczono większą bitwę, w której wzięła udział miejscowa ludność, szukająca na moskalach pomsty za podpalenie miasteczka.

Wkrótce potem **kawalerja Beliny wkroczyła do Lublina.** Brygada ścigała nieustannie cofających się moskali. **Pod Jastkowem** moskale stawili zacięty opór. Okopy rosyjskie były tu tak silnie umocnione, że dwa pułki II Bygady i zahartowani w bojach karpackich czwartacy z wielkim trudem przy znacznych stratach po 3-dniowej walce zdołali moskali wyprzeć z pozycyj. Po stoczeniu walki **pod Kozłówką** — w początkach sierpnia legjoniści przekroczyli rzekę Wieprz i **wkroczyli na Podlasie,** zroszone obficie męczeńską krwią Unitów.

W pierwszych dniach września 1915 roku Legjony przerzucone zostały **na Wołyń.** Stają na linji rzek **Stochodu i Styru,** w bagnistym, trudnym do przebycia terenie.

Po przekroczeniu **pod Smolarami** rzeki Stochód — posuwają się tam, gdzie czekały ich najkrwawsze i najcięższe chyba boje. W październiku przybyła tu również II t. zw. „karpacka" Brygada, przeniesiona z Bessarabji. Mogły więc nareszcie wszystkie oddziały polskie połączyć się w jedną, silną, zwartą całość. Niestety — do tego z rożnych przyczyn nie dopuszczono. Siły polskie rozdzielono znowu na kilka grup. Dowództwo nad grupą pierwszą, składającą się z 1, 7 i 6 pułku, objął płk. Rydz-Śmigły, po nim zaś — płk. Sosnkowski. Chwałę tej grupy głoszą walki **pod Kolodją, Gałuzją, Kuklami, Jabłonką, Kamieniuchą** — walki tak trudne, że nawet doborowe pułki niemieckie nieraz musiały cofać się; **nie cofali się nigdy legjoniści.** Druga grupa — to pułki 4-ty i 5-ty pod dowództwem brygadjera Piłsudskiego.

Grupa ta okrywa się sławą **pod Kołkami, Wiszenką, Czernyszewem.** a przedewszystkiem **pod Stowygorożem,** gdzie 5-ty pułk zatrzymał trzy cofające się w popłochu pułki austrjackie i w ataku na bagnety potrafił rozbić całą brygadę rosyjską. Trzecią wreszcie grupę stanowiła II Brygada, która również nie pozwoliła zardzewieć szabli polskiej.

Po zaciekłych, długich bojach — linja bojowa ustabilizowała się nad Styrem, gdzie w ciągu całej zimy Legjony prowadziły skuteczną walkę pozycyjną.

W lecie 1916 roku rosjanie, ochłonąwszy po zeszłorocznych klęskach i po załataniu dziur na froncie, postanowili przejść do działań zaczepnych w większym stylu. Starannie przygotowana ofensywa rozpoczęła się dnia 4 lipca. Dowódcą po stronie rosyjskiej był **gen. Brusiłow.**

Największy ciężar tej ofensywy spadł na barki Legjonów. Gen. Brusiłow, wiedząc o skupieniu Legjonów w jednym punkcie frontu, postanowił rozprawić się z nimi ostatecznie. Pod przeważającą potęgą uderzenia rosyjskiego austrjacy cofnęli się **za Stochód;** czoło nawale rosyjskiej skutecznie stawili jedynie legjoniści — wrogowie nieubłagani, najbardziej przez rosjan znienawidzeni „buntowszczycy", krzyżujący wszystkie ich plany. Legjoniści bowiem, walcząc z rosjanami w charakterze samodzielnej jednostki bojowej— **ze sprawy polskiej czynili zagadnienie międzynarodowe,** nie zaś sprawę wewnętrzno-rosyjską, jak tego pragnęli rosjanie. Zniszczyć Legjony — znaczyło dla rosjan nietylko złamać front, lecz **pozbyć się jednocześnie widma Polski;** nie tej Polski, kwilącej i błagającej o jałmużnę autonomji, jaką reprezentowali w głębi Rosji „politycy" polscy, i do jakiej rosjanie już się przyzwyczaili — lecz tej silnej i groźnej, z orężem w dłoni dopominającej się o swoje prawa.

Z tego też względu ataki rosyjskie na odcinek legjonowy odznaczały się wyjątkową wprost zaciekłością. Pierwsza brygada stała pod wsią **Kostiuchnówką** i obsadzała t. zw. „Polską Górę", druga — na południe od tej wsi. Po 12-godzinnem silnem przygotowaniu artyleryjskiem nastąpił szturm kilku doborowych dywizyj piechoty moskiewskiej. **Legjoniści nie cofnęli się.** Bronili się jak lwy; jeden bataljon 5-go pułku przy pomocy flankowego ognia 7 pułku zniszczył całkowicie całą prawie dywizję rosyjską. Po kilku dniach jednak, gdy na skrzydłach — wskutek cofnięcia się austrjaków — wytworzyły się luki, legjoniści zostali otoczeni. Wówczas to — w zupełnym porządku, torując sobie drogę przez masy rosyjskie bagnetem— wycofali się i obsadzili wyznaczone sobie odcinki.

Ofensywa ta, zakrojona na szeroką skalę — **załamała się bardzo szybko** i znaczniejszych sukcesów rosjanom nie przyniosła. Zajęto nieznaczny skrawek terenu w Małopolsce Wschodniej ze Stanisławowem i Kołomyją — i na tem zakończyły się „tryumfy" moskiewskie. *M. H.*

(c. d. n.)

W dniu święta Francji.

Dzień czternasty lipca naród i wojsko francuskie obchodzą uroczyście, jako dzień swego święta narodowego, upamiętniającego przełomową dla historji Francji chwilę, kiedy lud, chwyciwszy za broń w roku 1789, w porywie patrjotycznego uniesienia **szturmem zdobył twierdzę paryską — Bastylję**, tem samem kładąc kres dotychczasowemu ustrojowi monarchistycznemu i wprowadzając nowy ustrój republikański. Zdobycie i zburzenie przez rozentuzjazmowany hasłami wolnościowemi paryski lud tej twierdzy, będącej więzieniem dla przestępców politycznych, było dla historji nietylko Francji, ale całej Europy zwrotem ku nowym prądom demokratycznym, ku nowemu życiu i nowym ideom powszechnej równości, które u nas znalazły wyraz w wiekopomnej Konstytucji 3 maja.

Życzenia, które w dniu tym złożymy naszej sojuszniczce — Francji, nie będą wypływały z samej grzeczności. Nas, Polaków, z Francją i jej zwycięską armją łączy nietylko przyjaźń, ale łączą nas **serdeczne i nierozerwalne węzły stuletniego koleżeństwa broni i krwi, wspólnie przelanej na polach bitew.**

Po straceniu niepodległości, polskie oddziały wojskowe, mające na celu zbrojne odzyskanie wolności dla Ojczyzny, formowały się na terytorjum i za poparciem Francji.

Pod rozkazami wielkiego cesarza Francuzów — Napoleona, przelewali krew nasi legjoniści Dąbrowskiego razem z Francuzami w gorącej Hiszpanji, na żyznych polach Lombardji, w Niemczech, w Polsce i na śnieżnych stepach Rosji. Ochotnicy polscy walczyli za sprawę francuską przeciw Niemcom w roku 1870.

Wybuchła wojna europejska — i znów polski żołnierz stanął w szeregach razem z Francuzami do walki ze wspólnym wrogiem, tworząc oddziały, z których później **wyłoniła się we Francji armja polska.**

Gdy pod przewodem Marszałka Józefa Piłsudskiego naród polski w r. 1920 wywalczał swą niepodległość i swoje granice, **Francuzi spłacili nam dług krwi,** walcząc jako ochotnicy w naszych szeregach przeciw bolszewikom.

Współpraca armji francuskiej z naszą wyraziła się również w tem, że Francja przysłała do Polski misję wojskową, składającą się z oficerów, w celu niesienia pomocy w organizowaniu i szkoleniu wojska. Pierwsza taka misja przybyła do Polski w 1919 r., w gorączkowym czasie, kiedy musieliśmy jednocześnie tworzyć od podstaw młodą naszą armję i walczyć z najazdem wrogów na nasze ziemie.

Obecnie, spełniwszy swoje zadanie, po 13 latach owocnej pracy we wszystkich prawie dziedzinach wojskowości, szczególnie w szkolnictwie — misja francuska opuszcza Polskę na stałe, pozostawiając za sobą jeszcze jedno ogniwo w serdecznych, koleżeńskich więzach, łączących obie armje.

B-ski.

Pamiętaj, że zdobiąc pierś swą P. O. S. stajesz w szeregi obrońców Ojczyzny!!

L M.

Oferma.

(Obrazek z życia młodzieży wiejskiej).

(Ciąg dalszy).

— Toć mówię; przecież strzelcy — to nie wojsko z powszechniaczki, co to z kija strzelać się pali. Poważna robota — sameś widział nieraz, jak im karabiny na ramionach kiwają się, a do słonka się śmieją. To drugie wojsko — wojsko młodych! Na pludrów nam sposobić się trza, bo czasy są takie, że ani obejrzysz się, jak germańska świnia ryć po naszych zagonach pocznie; chrząka już nie od dziś i ryj ostrzy. Fajnyś chłop... miarkowałem, że ci pod komendą Franka rychło się znudzi i ślipia przetrzesz — boś rzetelny chłop i złości w sobie nie masz. Aleś teraz nasz... jutro pod zachód słońca gramy w piłkę, sposobić się trza, bo wyzwali nas Chojniaki. Odwykłeś od bramki, trening trza wziąść, bo przecie spuchnąć nie możemy, a Chojniaki delikatny naród...

Burek zaszczekał gwałtownie i rzucił się w gęste zarośla ścieżki. Słychać było zaciekłe ujadanie, potem głuchy odgłos uderzenia i żałośny, płaczliwy skowyt.

— Zbóje — syknął Wacek przez zęby. — Psa mi przetrącili.

Zaszeleściało w krzakach, rozległo się ochrypłe przekleństwo, zaskrzeczał śmiech i Franek ukazał się na ścieżce. Za nim dreptał, kulejąc i zataczając się, krępy, czerwony Aloch, wywijając grubą pałką; pochód zamykał Tyczka — wysoki, kościsty drab, opędzając się kijem od Burka, który zajadle atakował łydki.

— Tuś mi, bohaterze — krzyknął Franek, stając przed Wackiem i wsuwając łapy w głębiny dziurawych kieszeni. Spojrzał pogardliwie na Antka, stojącego spokojnie na uboczu — i strzyknął przez zęby strumień śliny. — Jak mi będziesz z gęby worek robił i całej kompanji czekać na swą godną osobę kazał — to ci ząbki gładko na wiatr wylecieć mogą. Słyszysz... Dość mi już ogonem kręciłeś... zbieraj się — maszerujemy...

Wacek zaczerwienił się; głucha złość wzbierała mu w sercu, piersiach, podchodziła do gar-

LISTY Z CETNIEWA.

Pierwsze dni.

Pewnego niezbyt pogodnego ranka wyjechaliśmy z naszych rodzinnych pieleszy. Celem naszym było Cetniewo. Cetniewo — magiczne słowo, które co rok jest na ustach wszystkiej młodzieży, zorganizowanej w hufcach P. W.

Do pociągu, przebiegającego całe prawie Pomorze, wsiadają coraz to nowe grupy sztubaków. Następują wzajemne przedstawienia i przywitania. „Granda" z Włocławka wita się z Toruniem, Świeciem, Chełmnem i t. d. Śmiech, śpiew i radość!

Dobijamy do Gdańska. Tu każdy w godny sposób, śpiewając pieśni patrjotyczne, zamanifestował i oznajmił wszem wobec, że Gdańsk polskim był, jest i będzie. A gdyby naszemu przemiłemu sąsiadowi z Zachodu przyszła chętka zagarnąć to, rzekomo, Wolne Miasto — to karabiny nasze natychmiast wykażą celność swych strzałów. W tej manifestacji spotkaliśmy się naturalnie z ordynarnemi wystąpieniami rozindyczonych hitlerowców, pocieszaliśmy się jednak, że w chwili porachunków niejednemu z tych „panów" oberwie się porządne lanie.

Iście londyńska mgła witała nas w chwili wysiadania z wagonów. To też w pieskich humorach udaliśmy się do obozów. Zafasowawszy koce, rzuciliśmy się czem prędzej w objęcia Morfeusza.

* * *

Na drugi dzień wczesnym rankiem dźwięczne tony pobudki budziły zaspane bractwo. W tej podniosłej chwili niejedno „błogosławieństwo" zostało wysłane pod adresem trębacza. A później — tak jak w piosence: dali nam mundur szary, dali nam karabin i buciory. — Niejedna panna nie poznałaby swego chłopca w tem przebraniu; tak morowo wyglądała wiara w polskich, skromnych, żołnierskich mundurach.

I zaczęła się służba; szarża robiła strasznie groźne miny, lecz w gruncie rzeczy morowe to chłopy; służba nie drużba. Kiedy kończył się pierwszy dzień żołnierski — niejeden z nas powiedział sobie: „No, przez te kilkanaście godzin pobytu w obozie zdobyłem więcej wiedzy życiowej — niż przez miesiąc w szkole". I racja: **wojsko — to najlepsza szkoła życia.** Niema chyba nic piękniejszego, niż wieczorna modlitwa batalјonów. Lekki wiatr dmie od morza, furkocze biało-amarantowy sztandar i płynie chóralny, potężny śpiew, wznosząc się wysoko, hen — aż pod błękit niebios. Polscy żołnierze zdają swe dzienne sprawy Panu Zastępów.

Niezbyt mile powitał nas niedzielny ranek. Lało jak z cebra; widać — tam w górze pogniewali się, że pan major jest dla nas tak dobry i dał nam pobudkę o dwie godzinki później, niż zwykle.

Była też i polowa msza święta, odprawiona w iście amerykańskiem tempie, bo w 15 minut. A kiedyśmy wrócili do obozu, wielu nasuwało się pytanie, czyby czasem nazwy obóz letni nie zamienić na jesienny. Przedwczesne żale! Po południu



„Wiara" z Torunia przed swym namiotem. Rozradowane oblicza aż nadto wyraźnie świadczą o rozkoszach obozowych. Nawet srogi szef, p. sierżant Górkiewicz, z trudem „odwala marsa".

---

dła i za grdykę chwytała. Sprężył się w sobie, zwinął pięść i drżał z tłumionej pasji. Jeszcze chwila — a rzuci się na prześladowcę, skoczy do gardła, do oczu. Antek podszedł spokojnie do sapiącego ze złości Franka i zajrzał mu zbliska w twarz.

— Wolna droga — maszerujcie; Wacek do nas przystał; z pod komendy zbójeckiej wypisał się, bo mu kryminał nie pachnie. Wara ci od niego... spokojnie powiadam; ale miarkuj się, byś z nami nie zadarł — bo marmeladę zrobimy. Cackać się z bandytami nie będziemy... słyszysz; raz ci nauczkę sprawimy, a trzy miesiące nie usiedzisz... i kompanom. W drogę wam nie włazimy, bo drogi nasze się nie schodzą... zanotuj sobie; ale patyczkować się nie będziemy, gdybyś pyskował, albo w paradę lazł. Słyszysz... A teraz fora, bo już księżyc wschodzi, a to twój czas, rycerzu nocny; śpiesz, bo ci skóry nie zdążą podrapać, a pilno jej strasznie. Wolna droga, herszcie nocny — a zęby policz, byś zmiarkował, ile ich stracisz. Powodzenia życzę; szkoda, żeś taczki do gnoju od starego Marcina nie wypożyczył; łatwiej by kompanom było wodza do domu w tryumfie odwozić... Godny to karawan... Na plecach — niewygodnie. Powodzenia życzę...

Zdjął czapkę i kłaniał się ironicznie z przesadną grzecznością.

Franek sapał z tłumionej pasji, oczy mu latały, twarz skurczyła się złym, jadowitym grymasem. Tyczka i Aloch pogwizdywali przez zęby, ścinając kijami czubki trawy. Czujne, baczne spojrzenia ciskali na Franka, oczekując, zda się, znaku, sygnału, mrugnięcia... W głowie im się nie mogło zmieścić, że wódz i herszt pozwala sobie w oczy rzucać przyśmieszki i pogróżki. I to od kogo... od wycirusa, pokraki, znienawidzonego mądrali, co mu w paradę nie od dziś włazi i chłopców buntuje...

Trwało czas jakiś głuche milczenie, przerywane głośnem sapaniem Franka i żałośliwym, cichym skowytem psa, kukstykającego na trzech nogach. Milczenie ciężkie i parne — jak przed burzą. Antek wparł się niedbale w boki i kołysał się rytmicznie, nie spuszczając wzroku z twarzy przeciwnika...

(D. c. n.)

zwycięskie, radosne słoneczko oblało nas strumieniem swych złotych strumieni i „oferma obozowy“ — nasz fotograf — nareszcie zaczął robić zdjęcia, które przyślemy Kochanemu „Gryfowi“ po odprawieniu nad niemi różnych czarodziejskich praktyk.

P. O. S.

Od paru dni Cetniewo żyje pod znakiem Państwowej Odznaki Sportowej. Codziennie w godzinach popołudniowych, przeznaczonych na wychowanie fizyczne, odbywają się sprawności. A staje do nich nietylko młodzież, lecz także starsi oficerowie i podoficerowie czynni i rezerwy. Wszystkie ćwiczenia i zawody cechuje ogromna swoboda i prostota. Nic dziwnego; wszak chodzi tu o wykazanie sprawności fizycznych obozów pomorskich. Gwoździem tych całych zawodów był marsz o odznakę. Pod kierownictwem p. por. Jocha z C. I. W. F., wychowawcy sportowego obozów, wyruszała grupa za grupą; najpierw szli najmłodsi, a za nimi dziarsko maszerowała starsza. wiara, wedle kolejności lat. Jako ostatni startował komendant grupy, p. major Zabłocki, z adjutantem por. Lameckim i płatnikiem obozów. Mnie — jako korespondentowi „Młodego Gryfa“ — pozwolono załadować się na samochód.

Prześliczny widok roztaczał się przed oczami. Białym nadmorskim bulwarem żwawo maszerowali pojedyńczo lub grupkami oficerowie i żołnierze. Co chwila mijano znajome, uśmiechnięte twarze.

Niektóre grupki idą w czwórkach — ze śpiewem. Trasa wynosi 25 km.: Cetniewo—Rozewie i zpowrotem. Spory to kawałek, zważywszy na czas, w jakim marsz ma się odbyć. Wielu z zawodników wróciło w rekordowym wprost czasie. Jeden ze starszych instruktorów, sierżant Górkiewicz, był bardzo zdziwiony, kiedy zobaczył, że jest już meta i koniec marszu; oświadczył, że gotów jest natychmiast iść zpowrotem, byle tylko dano mu na drogę papierosa. Zaznaczyć należy, że wszyscy szli w pełnym rynsztunku i uzbrojeniu bojowem. **W dwie godziny po wyruszeniu** finiszowała ostatnia grupa z „Pierwszą Brygadą“ na ustach. Wypadków przemęczenia i zasłabnięcia nie było wcale.

Jaki duch i jaka wytrzymałość panuje w obozach — najlepiej potwierdza fakt, że na drugi dzień o 6-tej rano wszyscy wyruszyli na forsowne ćwiczenia. W kompanjach zostali tylko służbowi.

To też chłopcy z pełną satysfakcją śpiewali, że „obóz jest to armji kwiat — niech się o tem dowie cały świat“.

O dalszej doli i niedoli obozowiczów cetniewskich podzielę się z kochanym „Młodym Gryfem“ następnym razem. B.

Kwiatki kultury niemieckiej.

OD REDAKCJI. *Otrzymaliśmy od naocznego świadka garść wiadomości, które w nagiej prawdzie przedstawiają rozpaczliwe położenie Polaków na Warmji i Mazurach. Fakty poniższe przejmują człowieka cywilizowanego zgrozą i obrzydzeniem i świadczą najdobitniej o wartości „überalles“ kultury niemieckiej, którą karmili nas przez półtora wieku pruscy hakatyści, a obecnie karmią nią nadal rodaków naszych z za kordonu.*

Było to w Skaibotach na Warmji. P. Makołowa ośmieliła się posłać dziecko do ochronki. Niemcy na ten fakt zareagowali i zaczęły się szykany. Przed chatą jej stawały gromady wyrostków, wyzywając i odgrażając się, że wybiją wszystkie szyby. Gospodarz, z którego studni p. Makołowa czerpała wodę, zakazał jej dalszego brania wody. Zakaz dobroduszny Kulturträger zechce zmienić wtedy, skoro p. Makołowa odbierze swe dzieci z polskiej ochronki.

Ale i kobiety niemieckie rej wodzą w „niesieniu kultury“. Żona kierownika szkoły niemieckiej pchnęła chłopca p. Szarnowskiego, który począł uczęszczać do szkoły polskiej w Skaibotach, z roweru do stawu. Byłby utonął, gdyby go nie wyratowano. Biciem dzieci, jak to miało miejsce u jednego 13-letniego chłopca, Niemcy starają się odstraszyć tak rodziców, jak dzieci od uczęszczania do ochronki i szkół polskich.

Gdy pewnego razu kilkoro dzieci polskich poszło do sklepu po zakupy, nauczyciel niemiecki, Ludwig, wykrzyczał je i wyzwał. Na 50-letniego człowieka, który wystąpił w ich obronie, Kulturträger Ludwig miał jedyne wyzwisko „Lümmel“.

W powiecie sztumskim obsiadają Niemcy jak kruki naszych niezadowolonych Polaków. Zdarzają się wypadki, że Polakom wypowiada się kredyt w Banku Ludowym.

Na takie ofiary czekają Niemcy. Natychmiast proponują im ze swej strony pożyczki, w zamian za co ów Polak musi się zdecydować odebrać dziecko swe ze szkoły polskiej.

Kiedy pewien biedak nie miał prawie do życia zasobów, nauczyciel niemiecki udzielił mu rady, aby dzieci swe wycofał ze szkoły polskiej, a otrzyma zapomogę, udzielaną biedakom.

Podobny wypadek zdarzył się również w powiecie sztumskim, gdzie ks. proboszcz namówił zainteresowanego do odebrania dzieci ze szkoły polskiej.

Zofja Żelska-Mrozowicka.

W ROCZNICĘ PLEBISCYTU PRUSKIEGO.

(15 lipca 1920 r.)

Mazury! Warmjo!
Przyjdziem na odsiecz z naszą młodą armją!
Spłyniem na pomoc wraz z błękitną falą.
— — — — — — — — — — — — —
Niech się nie żalą w męce
Polskie Prusy Książęce,
Że nie dźwignęliśmy trumny wieka,
Łamiąc bezradnie ręce...
Bursztynowa kraina niech czeka —
Aż wybije godzina —
Od wieków ręką Bożą naznaczona,
Gdy wam Polska otworzy ramiona!
Nie dozwoli wam żyć w poniewierce
Ojczyzny serce —
Co się przed wrogiem nie zgięło.
Przyjdziemy!
Co nam kłamstwo wzięło —
Szablą odbierzemy!

LIDZBARK

W końcu czerwca zaludnił się obóz w Lidzbarku. Kilkaset chłopców, kipiących życiem i weselem, różnemi drogami z całego Pomorza pośpieszyło na piękną polanę wśród borów, gdzie troskliwa ręka majora Cenzartowicza i grona oficerów przygotowała godnie obóz na ich przyjęcie.



Oto grobowiec lenistwa, pogrzebanego przez dzielnych obozowiczów w Lidzbarku — w znak intensywnej pracy, jaka wre w obozie.

Cztery linje białych namiotów, ogromne boisko, place do gier, jezioro, strzelnica — wszystko ginie w tajemniczej głębi lasów żywicznych.

Zaraz w pierwszym dniu uroczyście pogrzebano „lenistwo" w pięknym, choć żałosnym grobowcu.

Ten grobowiec — to symbol ducha obozowego. Od tej chwili praca obozowa pochłania wszystkich od świtu do zmroku.

Nakreślony plan — ogromny, a czasu niewiele. Lato jest krótkie, miejsc w obozach mało; za tydzień, dwa przyjdzie nowa partja młodzieży, po niej — znów inna; aby jak największa liczba młodych rycerzyków mogła przejść kurs obozowy.

Nic więc dziwnego, że na zbijanie bąków czasu nie starczy; i zresztą po co? Wszystko tu tak pomyślano, żeby cię, przyjacielu, nie przeciążyć, nie znużyć. Każde pół godziny przenosi cię w inną dziedzinę. Dopieroś twardym krokiem defilował przed zwierzchnością — a już w luźnych szykach przedzierasz się przez gąszcze leśne — podchodząc nieprzyjaciela. Za chwilę buchnie w niebo zwycięski twój śpiew. Kąpiel w jeziorze upieści rozradowane ciało. Ćwiczenia gimnastyczne i lekkoatletyczne nadadzą mięśniom twardość stali, a promień słońca wypoleruje skórę i ubarwi na heban. A gry sportowe, strzelania ostre, marsze, a wieczorne gawędy przy ognisku obozowem — śpiewy chóralne — i wiele innych niby zajęć — a w gruncie rzeczy zabaw — urozmaica ci czas.

Wieczorem, po apelu z rozkoszą wyciągniesz się na posłaniu i za moment śpisz snem kamiennym, ukołysany szumem drzew.

A wokół czuwają srogie warty...

Czasem, jak zmora, przyśnią ci się czasy, kiedy na tej samej ziemi panoszył się najeźdźca germański, raz w białym zakonnym płaszczu, znaczonym czarnym krzyżem, to znów w postaci opasłego żandarma pruskiego, wyciskającego krew i łzy ojców swoich za wiarę i mowę ojczystą.

Przepełni ci się wówczas serce wdzięcznością dla Ojczyzny, która raz na zawsze potrafiła wyzwolić cię z pęt niewoli i zapewnić ci spokój i bezpieczeństwo.

* * *

Tak to — aniś się obejrzał, przyjacielu miły, a już trzeba było wyjeżdżać.

Nie powiem, że wiara płakała przy pożegnaniu. Nie! Nawet buńczucznie śpiewano... Ale zgodnym okrzykiem: „My chcemy pozostać w obozie" — zaznaczyła swoje uczucia, a na znak protestu podwracano tabliczki z napisami, aby wizytujący obóz Dowódca Korpusu mógł się przekonać, że miejsca w obozach jest mało, a czas pobytu — za krótki.



Grupa namiotów obozowych w Lidzbarku. Zgłodniała „wiara" z menażkami wyrusza do kuchni po smakowity ryż.

Czasy bowiem, kiedy obozy świeciły pustkami, minęły bezpowrotnie... *M.*

ZOFJA SOCHACZEWSKA

OBOZY.

Załopotał sztandar w słońcu
Tęczą barwnych kras,
Wzniósł się w błękit — i przyzywa —
Obozowy świta czas!

Białopióry, cudny orle,
Na twój zew idziemy,
Skrzydła swoje rozwijamy —
Twemi loty mkniemy...

Wnet za nami mury miasta
Zostaną, zaginą —
I ostatnie pozdrowienia
Z wież szczytów popłyną.

Zabrzmi hejnał — pieśni nuta
Rozgłośna, wesoła —
Echo głos ten hen poniesie,
Obije o sioła.

Błękit nam się wnet rozśmieje —
Pola, zieleń, lasy
I przestrzeni dal bezkresna —
Obozowe czasy...

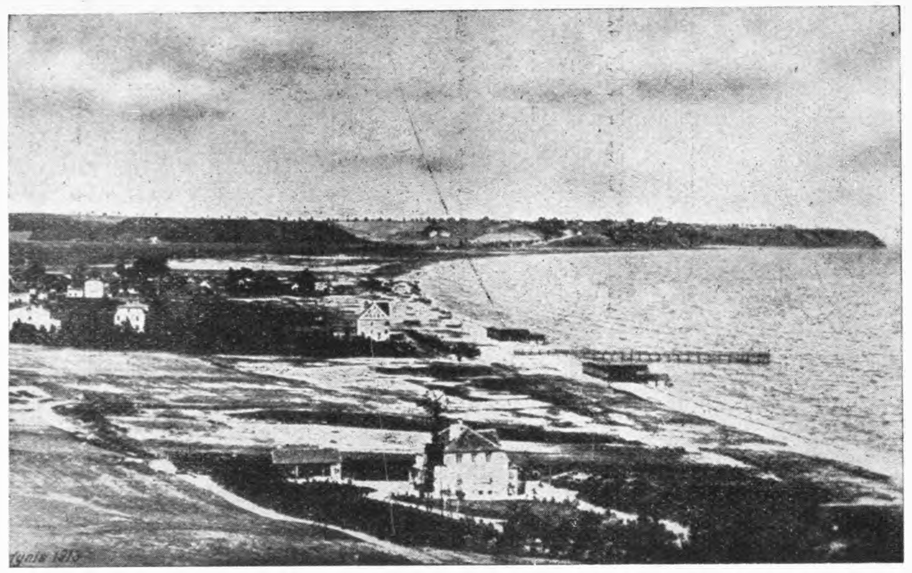
Hej, Bałtyku modra fali —
Lazurowa toni!
Wnet posłyszych jak rozbrzmieją
Obozy wśród błoni.

Wnet posłyszysz i zaszumisz
U brzegu złotego —
W tym pogwarze — wolność twoja,
Szczęście dnia każdego!

— — — — — — — — — — — —

Załopotał sztandar w słońcu
Tęczą barwnych kras —
Wzniósł się w błękit — i przyzywa
Obozowy świta czas

Jak „mała dziura rybacka - „Gdingen“ przeraziła Niemców.



„Mała dziura rybacka — Gdingen“ w r. 1927 służyła za przedmiot drwin i dowcipów niemieckich. Pisma niemieckie głosiły ironicznie światu, że „Polacy kopią łopatką w piasku własny port, by przerazić Gdańsk“.

Kiedy Odrodzona Polska uzyskała dostęp do morza, a zwłaszcza, kiedy zaczęto mówić o budowie własnego portu narodowego w Gdyni, Niemcy poprostu pękali ze śmiechu: „Die Polen wollen seefahren“ — co miało oznaczać: Polacy chcą „jeździć na morzu“.

Propaganda niemiecka udowadniała: „czy ktoś słyszał już coś podobnego. Końby się z tego uśmiał.“ Zwłaszcza marynarka wojenna była celem ciężkich dowcipów różnych pisemek niemieckich.

Niewiele czasu minęło, kiedy o polskim porcie zaczęto mówić już poważnie. Propaganda niemiecka wysilała się wtedy, by wmówić w świat, **że „Gdingen“, taka sobie mała dziura rybacka, ledwie zanotowana na mapach**, leżąca gdzieś koło niemieckiego, naturalnie, „Danzigu“, **nie nadaje się absolutnie do wybudowania tam wielkiego portu.**

Argumenty te były przez jakiś czas nader przekonywujące dla... Niemców. Jak wiadomo, Polska nie wzięła ich w rachubę; rozpoczęto budować i — wybudowano Gdynię.

Nastąpiła wtedy trzecia, ostatnia zmiana frontu niemieckiego. Gdynia stała się rodzajem **potworu, który lada chwila może połknąć nietylko Gdańsk,** ale któremu przypisuje się nawet apetyty na Królewiec, Kłajpedę i kilka innych portów nadbałtyckich.

Gdynia — to prowokacja Gdańska! Gdynia — to niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego! — ryczą dziś Niemcy.

Nawet Lidze Narodów usiłowano narzucić wiarę w olbrzymie niebezpieczeństwo, jakie przedstawia Gdynia.

Gdańsk żądał nawet, by Polska zaczęła bojkotować Gdynię w tym celu, żeby **„wolne miasto“ mogło tuczyć się polskiemi pieniędzmi, a burmistrz Gdańska i Rada Miejska mieli skąd czerpać fundusze na popieranie ruchu hitlerowskiego.**

Zapowiedziany ze strony społeczeństwa polskiego w odpowiedzi na ciągłe prowokacje hitlerowskie radców i mieszczan gdańskich **bojkot Gdańska i Sopot przeraził poważnie tych ludzi**.

Pisma niemieckie i różne agencje robią dziś poprostu z Gdańska jakgdyby jakiś teren, nawiedzony trzęsieniem ziemi lub conajmniej zagrożony wybuchem wulkanu.

Wysłano tam mnóstwo dziennikarzy najróżniejszego gatunku, którzy — przy łaskawym współudziale senatu gdańskiego — fabrykują niezwykle emocjonujące i alarmujące historje o katastrofie „niemieckiego Gdańska“.

„Specjalny wysłannik“ prasowej agencji niemieckiej — niejaki p. Walter Zadek — publikuje nowy reportaż, opisujący jego wizytę w Gdyni p. t. „Wolne państwo gdańskie w chwili decydującej. Walka Gdyni przeciw Gdańskowi“.

Wywody niemieckiego dziennikarza mają w całej pełni uzmysłowić ogrom niebezpieczeństw, jakie czyhają na Gdańsk ze strony Gdyni, ale stanowią — niewątpliwie całkiem mimowoli — **wyrazy zachwytu dla dzieła, stworzonego w ciągu niecałego 10-lecia przez Polskę.**

Oto co pisze ów p. Zadek:

„Szef służby informacyjnej dyplomatycznego przedstawicielstwa“ (sic!) Polski chce mnie osobiście zawieźć do Gdyni. Nie potrzebuję więc żadnej wizy. Wsiadamy do limuzyny Jego Ekscelencji polskiego ministra Papee'go. W tempie 100 km na godzinę pędzimy po drodze Oliwa—Sopoty—Gdynia. Na granicy między wolnem państwem a korytarzem nie potrzebujemy się zatrzymywać.

Posterunki polskie stają na baczność. Poznali wóz już zdaleka. Mijamy pagórek za pagórkiem i nagle widzimy: **Cud — Gdynia!**

W pierwszej chwili sądziłem, że mam przed sobą miasto-kulisy, wybudowane wedle planów fantastycznych jakiegoś reżysera filmowego z Hollywood. Okazuje się jednak, że to prawdziwy beton.

Śnieżno-białe domy, drapacze chmur, pałace przedsiębiorstw, całkiem proste, asfaltowane ulice. Pomiędzy tem — także rusztowania i góry piasku przy nowobudujących się domach. Na horyzoncie woda, stocznia, bulwary, składy, okręty i armaty.

Słyszymy prawdziwą symfonję hałasu. Przewodnik polski w samochodzie dopiero teraz przemawia:

— „Oto Gdynia. **Przed 10 laty była to wioska rybacka o 300 mieszkańcach.** Wtedy nazywała się „Gdingen“ (?). Dzisiaj **Gdynia liczy 40.000 mieszkańców**, a głód mieszkaniowy nigdy nie był tak wielki, jak właśnie teraz.

— W r. 1924 położyliśmy kamienie węgielne — w r. 1926 zaczęliśmy dopiero naprawdę budować. **Cały naród buduje ten port.** Dzisiaj mamy rok 1932 i widzi pan, cośmy stworzyli w ciągu tych kilku lat: Tutaj **wyższa szkoła handlu zamorskiego i techniki portowej**, tutaj znowu administracja państwowego **monopolu spirytusowego**, tam **Izba handlowo-przemysłowa.** Po lewej — zakłady: **elektrownie, wodociągi, kanalizacje**. Po prawej — urząd emigracyjny. Biały dom, tam na górze — to **dom zdrojowy**. Dalej — dyrekcja policji, **szkoła morska,** tuż nad wybrzeżem instytut meteorologiczny... Mamy w Gdyni pięć banków, osiem towarzystw asekuracyjnych, francuski, norweski i szwedzki konsulat, 12 towarzystw transportowych i 5 hoteli. **Jako zaplecze — państwo polskie z 30 miljonami mieszkańców!**

Wóz polskiego ministra zatrzymuje się nad morzem. Wskakujemy do polskiej łodzi motorowej. Do portu!

— Te wysokie mury dookoła portu gdyńskiego — to tylko **łamacze fal.** — A ten wielki okręt wojenny — to jedynie koszary. Tam mieszkają nasi podchorążowie marynarki. Inne okręty wojenne, które pan widzi — to są tylko **małe zbieracze min.**

— Tego, cośmy zbudowali tutaj w ciągu pięciu lat, nie potrafi naśladować żaden inny naród. Jeżeli inni wskutek tego cierpią — my bolejemy nad tem. Ale interes jest interesem. Widzi pan te okręty żaglowe w północnej części portu? To są **podarunki narodu polskiego.**

Jesteśmy na **bulwarze holenderskim**. — Port nasz — mówi mój rozmówca — można porównać z nowoczesnym domem przemysłowym w stylu XX wieku. Inne porty europejskie są zaś staremi, walącemi się domami. Gdzieby pan chętniej pracował?

—Teraz jesteśmy przy bulwarach: **norweskim, indyjskim, rotterdamskim,** a stąd widzi pan bulwary: **francuski**, **belgijski**, **duński, śląski i angielski, bulwar Wilsona i Prezydenta.**

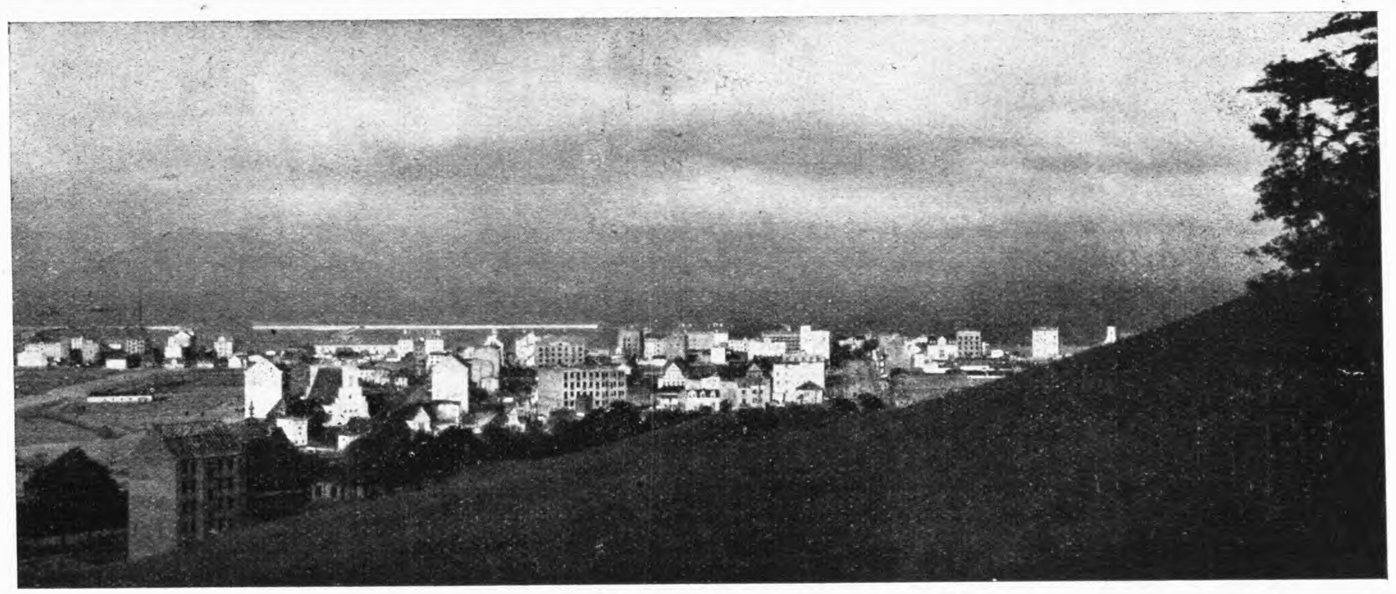
Do r. 1934 **dobudujemy jeszcze 10 nowych bulwarów**. Nowoukończony **basen Marsz. Piłsudskiego ma 10 m. głębokości i 250 m. szerokości.** W r. 1934 będziemy mieli **najbardziej nowoczesny port całego świata.** Tutaj w basenie weglowym są składy koncernów polskich i amerykańskich. Najbardziej nowoczesne urządzenia, krany i t. d.

Teraz zobaczymy **stocznię gdyńską.** — Naprawiamy tutaj wszystkie okręty morskie. Jesteśmy o **połowę tańsi od innych portów Bałtyku,** także od Gdańska. Nie nasza to wina, że nasi robotnicy mają mniejsze wymagania od niemieckich, a jeszcze mniej jesteśmy winni, że złoty ma parytet o połowę niższy od guldena gdańskiego.

Widzi pan ten pałac 5-piętrowy? To **nasza nowoczesna łuszczarnia ryżu**. Gdańsk nie chciał wybudować jej w swoim porcie, więc wybudowaliśmy ją w Gdyni. Przetwarzamy tutaj **100.000 ton surowego ryżu rocznie** i eksportujemy następnie do państw bałtyckich i skandynawskich, do Niemiec, Anglji



zdobiąca pierś każdego młodzieńca — to symbol zrozumienia potrzeby pogotowia obronnego całego kraju.



Widok ogólny Gdyni dzisiejszej — wielkiego miasta i portu, który poczyna wypierać Niemców z Bałtyku, budząc przerażenie wśród hakatystów gdańskich. Oto co w niespełna 10 lat zdołała stworzyć wola wielkiego narodu, świadomego znaczenia morza i dążącego niezłomnie do zajęcia należnego sobie stanowiska w rzędzie mocarstw morskich.

i Belgji. Stworzyliśmy nową metodę pracy. Nie zobaczy pan żadnych ludzi. Cały ten pięciopiętrowy gmach **obsługiwany jest przez pięciu robotników.** Każde poszczególne ziarno ryżu przechodzi w ciągu 25 minut przez wszystkie piętra łuszczarni, pokolei przez 16 różnych maszyn — prosto do worków. Bez pracy ludzkiej.

Obok łuszczarni — **olejarnia.** Produkuje ona olej lniany, olej ze słoneczników i oliwek. Przetwarza **rocznie 80.000 ton surowca**, który sprowadzamy z Argentyny, Rosji i Chin. Ten znowu drapacz chmur — to nasza **chłodnia portowa. Po chłodni hamburskiej — największa na świecie.**

Budujemy dalej, zawsze dalej. Zaplecze Polski przysyła nam coraz więcej ludzi. Teraz może pan zauważy, że **nie mamy zamiarów do jakiegoś zamachu na Gdańsk.** Tego wcale nie potrzebujemy. Co się stanie z Gdańskiem — tego nie wiem. Ale **Gdynia będzie najpotężniejszym portem wschodniej Europy".** —

Po tym opisie Gdyni — dodaje niemiecki autor swe uwagi:

„Ta wizyta w Gdyni pozostanie mi wiecznie w pamięci, jako straszne wspomnienie. Co się stanie z Gdańskiem?"

I w końcu autor nawołuje, **by Niemcy ratowały Gdańsk i jako drogę wskazuje, naturalnie, „połączenie Gdańska z Niemcami".**

Ten opis, to przerażenie Niemca, który zaniemówił, widząc Gdynię i słysząc uwagi polskiego przewodnika — ma swoją wymowę!

Gdynia zaimponowała Niemcom. Bo Gdynia jest argumentem silnym naszej racji stanu wobec Niemiec i świata!

„Cud gdyński" powinien świat przekonać nietylko o **żywotności naszego narodu i o niezaprzeczalnych prawach, jakie Polska posiada na morzu**, ale powinien być też całkiem oczywistym argumentem, że **Polska ani Gdyni, ani Pomorza nigdy nikomu nie odda.** Jeżeli się ktoś urządza tak, jak Polska w Gdyni — to nie po to, żeby następnie w jakiejkolwiek formie swoją ziemię oddać w obce ręce.

Biadanie nad tem, że Gdynia „udusi Gdańsk" — jest obłudą. Wszak Gdańsk zawsze miał niezliczoną ilość możliwości do ściślejszego gospodarczego zespolenia się z Polską i wina dzisiejszego stanu, wina tego, że społeczeństwo polskie musi bojkotować drugi... polski port na Bałtyku — **jest wyłącznie po stronie Niemiec.**

Krzyki o upadku Gdańska są **zwykłem kłamstwem.** Pomimo Gdyni, pomimo kryzysu — statystyka wykazuje, że **Gdańsk ma dzisiaj takie obroty, o jakich nigdy nie mógł marzyć za czasów panowania pruskiego.**

Opinja publiczna świata winna sobie uświadomić, że atak Niemiec na Polskę na odcinku gdańskim nie jest spowodowany taką czy inną ilością ton, eksportowanych przez Gdańsk.

Tutaj toczy się **walka o morze;** tutaj toczy się poprostu **pokojowa wojna zaborcza Niemiec, skierowana przeciw Pomorzu.** Tak Gdańsk, jak i Gdynię obydwa polskie porty — może gospodarstwo polskie w pełni wykorzystać.

Warunkiem: żeby **Gdańsk wypełniał rolę, przeznaczoną mu traktatami**, t. zn. żeby stał się miastem portowem, a nie **obozem wojennym hitlerowców niemieckich**, którzy bezkarnie biją i mordują na ulicach Gdańska spokojnych obywateli.

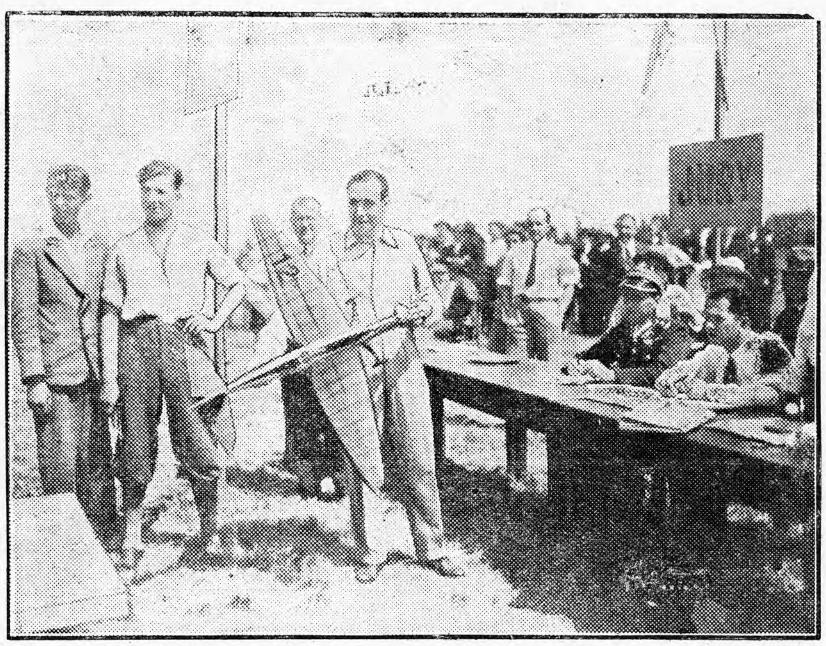
Dla społeczeństwa polskiego walka o morze, tocząca się obecnie, powinna być stwierdzeniem prawdy, że **przyszłość Polski leży na morzu.**

I dlatego też nasze wysiłki muszą być, zwłaszcza dzisiaj, nastawione w kierunku **wzmocnienia i ustalenia naszego stanowiska na wybrzeżu bałtyckiem.**

L. O. P. P.

III-ci ogólno-krajowy konkurs modeli latających. — Nowy rekord Polski.

Przy pięknej, upalnej pogodzie odbył się dn. 29 ub. m. na lotnisku mokotowskiem 1-szy dzień „III ogólnokrajowego konkursu modeli samolotów", zorganizowanego przez L. O. P. P. Ponieważ dzień ten przeznaczony był dla modeli, zbudowanych przez amatorów — do konkursu zgłosiło się bardzo wielu uczestników, głównie młodzieży szkolnej. Modele, których liczba wyniosła **około dwu stu**, były podzielone na 4 kategorje: konstrukcji dowolnej, rekordowej, kadłubowej i belkowej.



Najlepsze rekordowe modele osiągnęły **dwuminutowy rekord trwania lotu** oraz rekord **pół kilometra odległości.** Przyczyniły się do tych wyników również i korzystne warunki atmosferyczne, bogate w prądy termiczne, których właściwości wznoszące można było dokładnie obserwować.

Z grup konstruktorów — amatorów najlepiej spisał się Kraków, który zdobył prawie wszystkie nagrody, a następnie — Poznań i Warszawa.

Dnia 3 b. m. odbyły się na lotnisku cywilnem w Warszawie zawody modeli latających samolotów przy udziale instruktorów modelarstwa lotniczego z całego państwa. Pierwszą nagrodę zdobył długoletni wykładowca modelarstwa w szkołach warszawskich, p. Kazimierz Błaszczyński, który otrzymał wspaniały puhar srebrny, dar ks. Janusza Radziwiłła.

Zawody oceniało z punktu widzenia fachowego „jury“ z mjr. Kretowiczem i Wojtygą oraz kpt. Bobińskim i p. Dzwonkowskim na czele.

Konkursom, na których obecni byli: prezes zarządu głównego L. O. P. P., dr. Martynowicz, szef Wydziału Lotnictwa Cywilnego, płk. Filipowicz, przedstawiciele prasy lotniczej z red. „Lotu Polskiego“, p. Zenonem Wyrzykowskim, na czele oraz wielu innych, przypatrywała się licznie zgromadzona publiczność, która śledziła z zaciekawieniem loty modeli. Specjalne zainteresowanie się przebiegiem zawodów okazywał również red. Święcicki, szef Biura Prasowego Rady Ministrów. Na konkursie obecny był również inż. Szczepan Grzeszczyk, as szybownictwa polskiego.

Nowy rekord w polskiem modelarstwie lotniczem zdobył **uczeń gimnazjalny z Krakowa, Eugenjusz Sularz, osiągając modelem typu SE I lot długości 485 m. w czasie 126 sek.** Dotychczasowy rekord polski wynosił 320 mtr. Jest to jeszcze jeden dowód zainteresowania się młodzieży lotnictwem.

Dobre warunki atmosferyczne przyczyniły się do korzystnego przebiegu zawodów również w drugim dniu konkursu, t. j. dn. 3 b. m., gdyż lekkie, a wykonane niejednokrotnie z olbrzymim nakładem pracy modele nie były narażone na porywy huraganowego wiatru, który tak często dawał się we znaki w ciągu czerwca.

Prawie każdy start wypuszczanych modeli — istnych arcydzieł pod względem precyzji wykonania — przechodził w lot dłuższy (2 minuty i więcej), dzięki czemu można było obserwować dokładnie „wznoszące“ właściwości gorących prądów powietrza.

Ponieważ konkurs ten dotyczył wyłącznie prac, wykonanych przez zawodowców — wzięli w nim udział tylko instruktorzy modelarstwa lotniczego w Polsce. Modeli było dużo o bardzo różnorodnej konstrukcji. Wyróżniał się wśród nich zwłaszcza typ „Kaczka“ o pchającem śmigle, który latał bardzo pięknie.

Wśród zawodników byli instruktorzy modelarstwa lotniczego z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Poznania i Torunia.

Pierwsze miejsce otrzymał znany wykładowca modelarstwa lotniczego, **p. Kazimierz Błaszczyński z Warszawy.** Dostał on 7 nagród oraz srebrny puhar — dar p. Radziwiłła — przeznaczony dla zawodnika, który osiągnie największą ilość punktów. Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali pewną ilość nagród pieniężnych.

Zawody zakończone zostały uroczystością wręczenia nagród w Instytucie Aerodynamicznym przez prezesa zarządu głównego L. O. P. P., dr. Martynowicza.

Kącik Harcerzy.

Propaganda ważkości i polskości Pomorza polskiego.

Na Zlocie Jub. Chorągwi Pomorskiej Harcerzy nad jeziorem Garczyńskiem zostanie zorganizowana świetlica pomorska, propagująca ważkość i polskość Pomorza. Przygotowawcze prace idą w kierunku zaopatrzenia świetlicy w materjał propagandowy jak: tablice z wykresami dziejów Pomorza polskiego, fotografje krajobrazu pomorskiego, pocztówki i broszury propagandowe morza i Pomorza. Łącznie ze świetlicą jest organizowana wystawa prac harcerskich, obejmująca organizację, historję, technikę harcerską oraz fotograficzne prace harcerskie.

Lato harcerskie na Pomorzu.

Z nastaniem wakacyj szkolnych liczne drużyny i zastępy harcerskie wyruszyły na harcerskie wędrówki z obozami wędrownemi, wzgl. na obozy stałe. Na terenie Chorągwi Pomorskiej rozbitych jest już 10 obozów z terenu Chorągwi Warszawskiej, Wielkopolskiej oraz Pomorskiej.

Przygotowanie do Zlotu.

Dzięki staraniom komitetów zlotowych, dyrekcja kolei państwowych w Gdańsku przystąpiła do budowy specjalnego dworca kolejowego na terenie zlotu z niezbędnemi bocznicami i rampami do składania ładunku obozowego, a przedewszystkiem — łodzi. Komitet zlotowy w Kościerzynie przygotował plany budowy studni, pomostów i wież, które zostaną wykonane przez saperów. Przy robotach ziemnych zatrudnieni zostaną miejscowi bezrobotni. Na terenie zlotu będzie również zainstalowana sieć telefoniczna oraz dla celów żeglarskich specjalna stacja meteorologiczna, prowadzona przez I. morską drużynę harcerską im. kr. Władysława IV. z Gdyni.

Reprezentacja Skautingu Zagranicznego w Toruniu.

W ramach programu zlotu międzynarodowego skautów wodnych w Polsce przewidziano wycieczkę całego obozu zagranicznego do Torunia w dniu 11 sierpnia r. b. Do przyjęcia wycieczki zagranicznej organizuje się w Toruniu komitet lokalny w łonie zarządu miejscowego Koła Przyjaciół Harcerzy.

Przed Zlotem Chorągwi Pomorskiej Harcerzy nad jeziorem Garczyńskiem.

Intensywne prace przygotowawcze do jub. zlotu Chorągwi Pomorskiej Harcerzy dobiegają końca. Przystąpiono obecnie do przygotowania zakwaterowania uczestników oraz do budowy pomostów na jeziorze. Komenda zlotu wydała rozkaz, zawierający sprawę zawodów, uzupełnienie regulaminu zawodów, sprawy wystawy harcerskiej, sprawy referentów prasowych, gazetki obozowej i okrzyk Chorągwi Pomorskiej Harcerzy i t. p.

Nowy rekord żeglarski harcerstwa.

I. morska drużyna harcerska im. Króla Władysława IV. ustanowiła na swym jachcie „Zorza“ nowy rekord na kursie Gdynia—Hel, przebywając trasę w 2 godzinach 20 minutach, mimo że „Zorza“ nie posiada jeszcze dostatecznego ożaglowania. Poprzedni rekord wynosił 2 godz. 30 min.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Zawody Sportowe o mistrzostwo Okręgu Pomorskiego K. P. W.

W dniu 25 i 26 ub. m. na Stadjonie Miejskim w Bydgoszczy odbyły się drugie okręgowe zawody sportowe K. P. W. o mistrzostwo Okręgu Pomorskiego.

Do zawodów zgłosiło się 152 zawodników oraz 4 drużyny koszykówki i siatkówki, reprezentujące 45 najlepszych ognisk Pomorza.

Na program zawodów złożyły się następujące konkurencje: **trójbój jednostkowy** (strzelanie, marsz 10 km i rzut granatem), **wyścigi kolarskie, zawody lekkoatletyczne, biegi, skoki, rzuty, pokazy gimnastyczne, zawody piłki nożnej, koszykówka, siatkówka.**

Dnia 25-go ub. m. nastąpiło otwarcie zawodów przez prezesa Zarządu Okr. K. P. W., ob. B. Welza.

Bieg kolarski 15 km.: 1 m. T. Suplicki (Toruń) 23,07 m.

Bieg kolarski 50 km.: 1 m. St. Siudek (Bydgoszcz) 1,37,45 m.

Bieg australijski: 1 m. zdobył T. Suplicki (Toruń).

Bieg 100 m.: 1 m. W. Krause (Gdańsk) 11,7 sek.

Bieg 800 m: 1 m. M. Włosek (Gdynia) 2 m. 14 sek.

Bieg 3000 m: 1 m. J. Droździk (Maksymiljanowo) 9 m. 56 sek.

Skok wdal: 1 m. W. Krause (Gdańsk) 6,57 mtr.

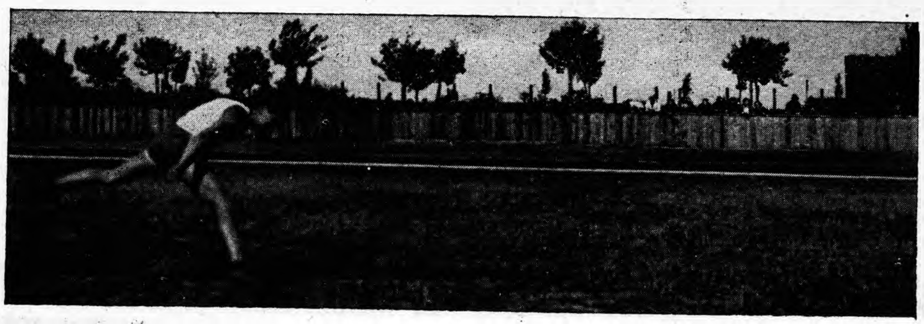
Skok wzwyż: 1 m. W. Krause (Gdańsk) 1,69 mtr.

Rzut kulą: 1 m. B. Biskupski (Bydgoszcz) 10,99 mtr.

Rzut dyskiem: 1 m. M. Pryll (Tuchola) 33,98 mtr.

Rzut oszczepem: 1 m. Falkowski (Tuchola) 55,47 mtr.

Zawody sportowe o mistrzostwo Okr. Pomorskiego K. P. W.



Zwycięzca w rzucie dyskiem, M. Pryll—Tuchola (33,98 m), w chwili po rzucie.

Obszerna trybuna i widownia pomieściły około 1000 widzów. W czasie zawodów przygrywała orkiestra reprezentacyjna KPW.

Po ukończeniu zawodów prezes Zarządu Okręgowego, ob. Welz, podziękował zwycięzcom w krótkich słowach za pracę, następnie dokonał wręczenia nagród zwycięskim zawodnikom i drużynom. Ogółem rozdano 7 złotych odznak sport., 31 srebrnych, 23 bronzowe, 19 dyplomów oraz 1 nagrodę wędrowną Zarządu Okr. i 3 nagrody wartościowe.

Wyniki szczegółowe:

Trójbój jednostkowy: 1 m. L. Waldoch (Starogard) 15 pkt.

Bieg kolarski 5 km.: 1 m. Wł. Donaj (Bydgoszcz) 6,53 m.

Bieg kolarski 10 km.: 1 m. T. Suplicki (Toruń) 16,24 m.

Pokazy gimnastyczne Sekcji ciężkoatletycznej K. P. W. Toruń pod wytrawnem kierownictwem wielokrotnego mistrza Polski, ob. Felchnerowskiego, budziły spontaniczne oklaski stylowemi pokazami.

Piłka nożna.

Pokazowe zawody piłki nożnej odbyły się między Kol. Kl. Sport. „Sparta" Bydgoszcz a Kol. Kl. Sport. „Unja" Tczew.

W koszykówce zwyciężyła drużyna z Bydgoszczy, w siatkówce — drużyna z Torunia.

Zawody okręgowe wykazały sprawność wyników pracy w ogniskach i były eliminacyjnemi do zawodów wyższego stopnia. Zawodnicy, którzy zdobyli I i II-gie miejsca w lekkoatletyce i grach sportowych, a I—VI m. w trójboju, będą dopuszczeni do zawodów głównych w Warszawie.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Strzelcy z Chocenia w służbie Ojczyzny.

Tutejszy oddział Z. S. jest jedną z najruchliwszych organizacyj na miejscowym terenie.

Jeszcze rok temu mieścił się w wynajętej, małej izdebce, w której z trudem przeprowadzano zbiórki strzeleckie. Obecnie Oddział posiada własną świetlicę, która skupia w sobie młodzież strzelecką, ratując ją przed ogólnie panującem zepsuciem.

Dwukrotnie w tygodniu przeprowadzane ćwiczenia strzeleckie zaprawiają młodzież do służby wojskowej, zaś odczyty i gawędy przygotowują państwu światłych obywateli.

Oprócz upartej, systematycznej pracy wewnątrz organizacji Oddział Z. S. urządza przedstawienia, odczyty, akademje i t. p. imprezy dla szerszej publiczności.

W Oddziale urządzona została ostatnio strzel-

nica do strzelania z wiatrówki, gdzie strzelcy zaprawiają się w celności. Wiatrówkę Oddział otrzymał z Powiatowej Komendy Z. S. Strzelnica ta otwarta jest również i dla publiczności w każdą niedzielę w godzinach popołudniowych; za minimalną opłatą każdy może brać udział w strzelaniu. Obecnie Zarząd Oddziału Z. S. projektuje budowę strzelnicy małokalibrowej.



Członkowie Oddziału Z. S. Choceń (pow. Włocławek) składają przyrzeczenie strzeleckie w pięknie udekorowanej świetlicy.

Oddział posiada trzy sekcje sportowe: kolarską, lekkoatletyczną i gier sportowych oraz sekcję Teatru Ludowego. Umundurowanie na 40-u strzelców, składające się z bluz i czapek, jest własnością Oddziału.

W chwili obecnej w skład Zarządu Oddziału wchodzą: prezes i ref. wych. obyw. — ob. T. Sujczyński, kier. szkoły, wiceprezes — ob. Toliński St., skarbnik — ob. Jankowski Wł., sekretarz — ob. Jabłoński St., komendant Oddziału — ob. Kalinowski M.

Zgodny, harmonijny zespół ludzi, prowadzących pracę w Oddziale, sprawia, że Oddział tut. zyskuje stale — mimo licznych przeszkód — na sile, znaczeniu i powadze.

Strzelcy z Torunia u Pana Prezydenta Rzplitej.

Dn. 29 VI. b. r. strzelcy z Torunia wysłali do Ciechocinka kompanję honorową ze specjalną delegacją na czele, która wręczyła Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Prof. Ignacemu Mościckiemu, list hołdowniczy.

Delegację o godz. 9-ej na dworcu w Ciechocinku przywitały reprezentacje miejscowych oddziałów strzeleckich.

O godz. 10-ej kompanja honorowa strzelców z Torunia przymaszerowała z dworca do miasta, witana owacyjnie przez miejscowe społeczeństwo i licznie zebraną publiczność.

Po godzinnym odpoczynku, kompanja wyruszyła wraz z delegacją do Pana Prezydenta i wręczyła Mu list hołdowniczy. Przemawiał prezes Kandyba w imieniu Strzelców z Torunia, poczem Pan Prezydent podziękował przybyłym za wręczenie listu hołdowniczego, apelując — by nie ustępowali w pracy strzeleckiej na kresach Ojczyzny.

Po przemówieniu delegacja została sfotografowana na tarasie wraz z Panem Prezydentem i Jego świtą.

O godz. 15-ej w sali restauracyjnej na dworcu w Ciechocinku odbył się wspólny obiad strzelecki, wydany przez miejscowy Oddział Z. S. W czasie obiadu panował prawdziwie braterski nastrój tak, że starym strzelcom, którzy byli nieraz z Marszałkiem w bojach, przypominały się dawne, miłe chwile. Po obiedzie strzelcy zwiedzili miejscowy park, łazienki i nowozałożony basen.

O godz. 19,30 kompanja odmaszerowała do Torunia, zaś delegacje odjechały koleją.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Toruń. Rozegrany na kortach T. K. L. T. mecz tennisowy pomiędzy Bydgoskim Klubem Tennisowym a T. K. L. T., zakończył się wysokocyfrowem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 11 : 0 mimo nieobecności drugiej rakiety Torunia, Błocha.

K. S. 31 p. a. l. Podgórz — K. S. „Jacobia" Toruń (1 : 1) 1 : 2. Dnia 3 lipca rozegrano mecz towarzyski na boisku koło gazowni w Podgórzu, który zakończył się porażką wojskowych.

K. S. „Pomiarówka" Rudak — K. S. „Jacobia" Toruń (1 : 3) 1 : 5. Mecz ten odbył się na boisku w Rudaku w święto Piotra i Pawła; przyniósł on tym razem porażkę Wojskowym. Drużyna wojskowych składa się z graczy drużyn A kl., mając z Gryfem I. wynik 3:2 na korzyść Gryfu, który z trudem wywalczył ten wynik. Drużyna Gryfu do połowy uległa Pomiarówce 1 : 2 — Świadczy to o dobrej grze wojskowych.

Piłka nożna. Polonja — „Gryf" 4 : 1, Amator — Unja Solec 6 : 1, Goplanja — Sparta 2 : 1, T. K. S. — Astorja (walkowerem dla T. K. S.).

Tabela klasy „A" Pomorza.

	klub	gier	st. bram.	punkt.
1)	Polonja	7	18 : 6	11
2)	Pe-Pe-Ge	7	17 : 9	10
3)	Olympja	8	5 : 12	7
4)	S. K. S.	7	10 : 17	5
5)	Sokół I.	6	5 : 9	4
5)	Gryf	7	7 : 15	3

W tabeli tej uwzględniono wyniki do dnia 3-go lipca.

Państwowa Odznaka Sportowa. W Bydgoszczy zdobyto dotychczas 1409 państwowych odznak sportowych.

Ziółkowski mistrzem motocyklowym w Bydgoszczy. Dn. 10 b. m. odbyły się w Bydgoszczy na stadjonie miejskim zawody motocyklowe o mistrzostwo m Bydgoszczy.

Tytuł mistrza m. Bydgoszczy na rok bieżący zdobył po zaciętej walce Ziółkowski (Unja-Poznań) na maszynie A. J. S. (350 cm.).

Namioty p. w. Państwowy Urząd W. F. i P. W. ustalił typ namiotu jednostkowego, który stanowić będzie zasadnicze wyposażenie polowe hufców p. w. Każdy junak ma posiadać zestaw, składający się z płachty namiotowej, drążka, 4 kołków, linki z naprężnikiem oraz płachty podłogowej gumowanej. Namioty, łatwo przenośne, przeznaczone są do biwakowania podczas dłuższych ćwiczeń, względnie zakwaterowania w obozie. Poza tem płacht namiotowych można używać jako nieprzemakalnych peleryn, zastępujących w zupełności płaszcze. Waga jednego zestawu nie przekracza 2 ½ kg. Proste łączenie płacht pozwala ustawić namioty 2, 5 i 8-osobowe, przyczem do namiotu 5-osobowego starczą 4 komplety indywidualne, a do namiotu 8-osobowego — 6.

Krajowy wyrób wiatrówek. Kierując się troską o rozwój strzelectwa i chcąc udostępnić je, zmniejszając wydatki na amunicję — P. U. W. F. i P. W. wprowadził do p. w. strzelanie z wiatrówek. Wiatrówki, które dawniej były używane jedynie jako zabawki dla młodzieży, w swej formie obecnej stanowią prawdziwą broń. Można z nich strzelać precyzyjnie na 25 m., dokładnie na 50 m., a nośność ich przekracza 100 m.

Ponieważ dotychczas sprowadzano wiatrówki z zagranicy — P. U. W. F. i P. W. przystępuje do akcji, mającej na celu pobudzenie krajowej produkcji, celem dalszej popularyzacji sportu strzeleckiego drogą obniżenia kosztów jego uprawiania.

Toruń, dnia 14 lipca 1932 r.

Komunikat Nr. 3.

Pomorskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego.

Podaje się do wiadomości, że od dnia 15. VII. b. r. do dnia 15. IX. b. r. następuje przerwa w urzędowaniu Zarządu P. O. Z. T. S., jednakowoż wszelką korespondencję kierować należy pod adresem Związku, t. j. Pomorski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego Toruń — Pl. Św. Jana 3 — Okręgowy Ośrodek W. F.

Z Polski.

Wielki sukces piłkarstwa polskiego. Polska—Szwecja 2:0. Dnia 10 b. m. odbył się w Warszawie **mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Szwecji, zakończony wielkim sukcesem Polski, bo trzecim z rzędu zwycięstwem Polski** i zdobyciem na własność puharu przechodniego dyr. Brodatego. **Polacy zwyciężyli 2:0 (1:0).**

Pierwszą bramkę strzelił w 25 min. Nawrot, a drugą na 5 min przed końcem — Pazurek.

Polacy zwyciężyli zasłużenie, gdyż posiadali w drużynie szereg wybitnych indywidualności, czego nie można powiedzieć o Szwedach. Wyróżnili się z Polaków Albiński w bramce, żelazna para obrońców Martyna, Bułanow oraz Nawrot, Pazurek i Matjas w ataku.

Fińska prasa o Kusocińskim. Ostatni rekord Kusocińskiego na 4 mile angielskie wywołał wielkie wrażenie w Finlandji. Dzienniki piszą wiele o możliwościach Kusocińskiego. M. in. czytamy w „Helsingen Sanomat", że ostatni wynik odpowiada czasowi 14:43 — 14:44 na 5000 m. „Widocznem jest, że wytrwały Polak zaczął iść śladem Nurmiego pod względem rozwoju skali biegów w sposób bardziej ścisły, niż mistrzowie fińscy."

Dziennik stwierdza, że trzeba być bardzo wielkim optymistą, aby mieć nadzieję, że Lethinen i Iso-Hollo w Los Angelos „położą" Kusocińskiego.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Wędrowny obóz kajakowców pomorskich. Dn. 10 b. m. z Nowegomiasta n/Drwęcą wyruszyło 20 kajaków młodzieży szkolnej na 3-tygodniowy obóz wędrowny. Trasa obozu: Drwęcą do Wisły, następnie Wisłą do Torunia, Notecią oraz kanałem noteckim do jeziora Gopła, gdzie dn. 30 b. m. nastąpi zakończenie obozu. Obszerne sprawozdanie z obozu zamieścimy w następnym numerze.

Złóżmy dowód, że morze uważamy za podwalinę niepodległości. Wszyscy na „Święto Morza" do Gdyni! Dzień 31 lipca 1932 r. będzie wielkiem świętem Polski Odrodzonej!

W dniu tym poraz pierwszy w dziejach naszego Państwa święcić będziemy uroczyście Święto Morza Polskiego.

W Gdyni na odwiecznie polskiem wybrzeżu Bałtyku w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej cały naród przez swych przedstawicieli złoży ślubowanie polskiemu morzu!

Rodacy! Wzywamy was wszystkich do wzięcia udziału w tej podniosłej uroczystości! Niechaj 31-go lipca pośpieszą do Gdyni delegacje i wycieczki ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej! Niechaj każde miasto i każda wieś wyśle do Gdyni swą reprezentację. Niechaj wszystkie organizacje i stowarzyszenia znajdą się w tym dniu nad morzem w jednym szeregu!

Pokażmy światu nasze przywiązanie do morza! **Złóżmy dowód, że morze uważamy za najbardziej istotną podwalinę naszej niepodległości, że nigdy się go nie wyrzekniemy.**

Niechaj ci wszyscy, którzy chcieliby w ten czy inny sposób kwestjonować nasze prawa do wybrzeża morskiego, zrozumieją, że jeśli chodzi o morze — to niema w Polsce ani partyj, ani klas, niema różnic religijnych, ani społecznych, **jest tylko jeden wielki i zwarty naród polski, świadomy swych zadań i swoich obowiązków.**

Niech cała Polska, jak długa i szeroka, w dniu Święta Morza wystąpi poważnie i godnie.

Niech rozkołyszą się dzwony w świątyniach, niechaj flagi o barwach narodowych przystroją w tym dniu uroczystym cały kraj, niechaj wszystkie polskie serca uderzą zgodnym rytmem o jednej godzinie. Myślą, sercem i duszą radujmy się dnia tego z cudu polskiej Gdyni, z bandery biało-czerwonej, krążącej po wodach kuli ziemskiej, z rozszerzenia na świat cały naszego terytorjum narodowego, gdyż morze wszędzie jest wolne i wszędzie na morzu jesteśmy tak, jak u siebie w Polsce.

Rodacy! Dajmy w dniu Święta Morza dowód naszej niezłomnej woli zachowania i utrzymania dostępu do morza, który jest jednocześnie dostępem do świata i który jest największem źródłem i dźwignią dobrobytu i postępu naszego narodu.

31-go lipca wszyscy nad morze!

Z Polski.

Dnia 6 b. m. zmarł w Warszawie po krótkiej chorobie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli literatury polskiej, **Józef Weyssenhof.** W powieściach swych zmarły opisywał piękno i urok polskiej ziemi („Puszcza", „Soból i Panna"), budząc miłość do Ojczyzny. Pogrzeb odbył się dn. 9 b. m. w Warszawie. Cześć pamięci zasłużonego Syna Ojczyzny!

Ze świata.

Straszna katastrofa morska we Francji. Dn. 6 b. m. u wybrzeży Cherbourga (czyt. Szerburga) zatonęła francuska łódź podwodna „Prometeusz". Z załogi zdołano uratować jedynie 7 osób; reszta — 63 osoby zatonęły. Energiczna akcja ratownicza, w której bierze udział również nasz kontrtorpedowiec „Burza", nie dała dotychczas pomyślnych wyników. Szanse na wydobycie łodzi i uratowanie załogi są minimalne

Dział rozrywek umysłowych

Z powodu braku miejsca nie zamieszczamy w numerze dzisiejszym nowego zadania. Małe wakacje... Zresztą komu bo zechce się pocić nad łamigłówkami w takie arabskie upały! By jednak amatorzy nagród nie czuli się pokrzywdzeni, zamieszczamy wyniki losowania z № 21, tembardziej, że nagrody — książki z dziedziny sportów wodnych — są nader na czasie.

* * *

Rozwiązanie zadania z № 21.

Sprytny chrześcijanin ustawił szereg w następujący sposób (X oznacza chrześcijan, I — Turków):

XXXXIIIIIXXIXXXIXIIXXIIIXXIIXXI.

Licząc od 1 do 9 — spryciarz posłał rekinom na ofiarę samych bisurmanów.

Trafne rozwiązania nadesłali: Roman Boroń, plut. Jachimowski, Jan Zadolny, Marja Warecka, Ignacy Walecki, Sylwester Kosznik. Antoni Molski, Wacław Socha, Józef Zatorski, Zofja Kotecka, Jan Krzesiński, Urszula Senske, Marjan Kalinowski i Leon Borowy.

Nagrody wylosowali: **plut. Jachimowski — 8 p. Strz. Konnych — Chełmno i Marjan Kalinowski — Choceń, poczta Czerniewice.**

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

P. K. O.

Centrala: WARSZAWA, Jasna 9

ODDZIAŁY:

Poznań, Katowice, Kraków, Wilno, Lwów i Łódź

Zbiornice: **Wszystkie Urzędy Pocztowe.**

Zapewnia:

1. Pełne bezpieczeństwo wkładów
2. Możność natychmiastowego wycofania złożonych pieniędzy
3. Solidne oprocentowanie
4. Tajemnicę wkładów oszczędnościowych.

Gwarantuje

kwotą **ponad 500 miljonów zł w gotówce i w lokatach,** opartych na złocie. 29-ma olbrzymiemi nieruchomościami

Kapitały złożone w P. K. O.

1. Zasilają wszystkie dziedziny życia gospodarczego.
2. Przyczyniają się do zmniejszenia bezrobocia.
3. Prowadzą do wzrostu ogólnego dobrobytu.

Wkłady oszczędnościowe

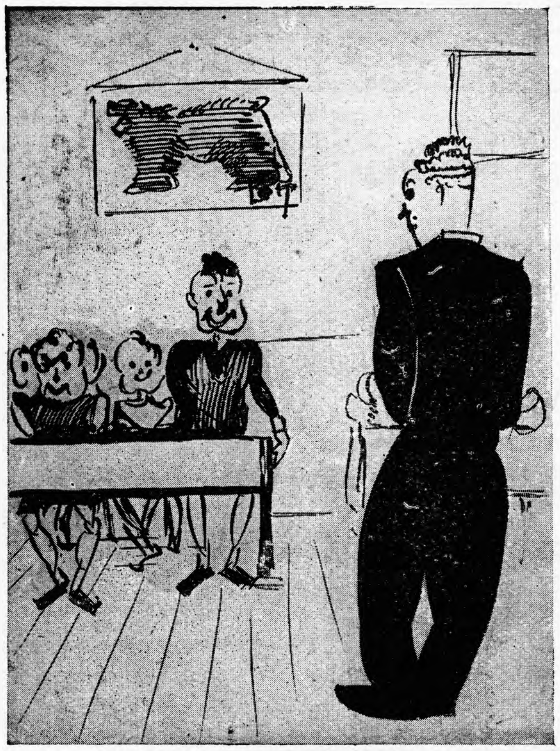
są **wolne od wszelkich danin i podatków, można je składać i podejmować w każdym urzędzie pocztowym** na terenie Rzeczypospolitej, bez względu na miejsce wydania książeczki oszczędnościowej.

Wszelka korespondencja z P. K. O., dotycząca obrotu oszczędnościowego, jest bezpłatna

850 tysięcy czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. — to najlepszy dowód zaufania społeczeństwa do tej największej instytucji oszczędnościowej w Polsce.

WESOŁY KĄCIK

NA LEKCJI CHEMJI.



— A więc, dzieci, uważajcie! Metale szlachetne nie rdzewieją. Wymieńcie mi kilka z nich!

— Złoto!

— Doskonale.

— Srebro!

— Doskonale, dalej.

— Stara miłość! — wyrywa się Moryc.

ZŁE SUMIENIE.

Henio: — Panie Profesorze! bardzobym prosił uwzględnić w mojem świadectwie ten szczegół, że moi rodzice są strasznie nerwowi.

PIERŚCIONEK.

Prosiła go daremnie. Wreszcie zapytała energicznie:

— Więc kupisz mi ten pierścionek, czy nie kupisz?

— Co to — „ultimatum“?

— Nie, szmaragd.

NAJPEWNIEJSZE.

Gość: W spisie potraw jest aż pięć ryb, panie starszy. Która z nich jest najświeższa?

Stołowy: Jabym radził — sardynki w oliwie.

WOJAK.

Sierżant: — Wystawcie sobie, że stoicie na posterunku; wtem zbliżył się ktoś nagle z tyłu i schwycił was tak silnie, że nie możecie użyć broni. Co wtedy zrobicie, szeregowy?

— Zawołam: puść Kaśka! Przecież widzisz, że jestem na służbie!

WPŁAĆ

zaległą prenumeratę **za II kwartał** i wywiązuj się nadal sumiennie z obowiązków czytelnika.

PAMIĘTAJ

że od regularnego uiszczania prenumeraty zależy dalszy pomyślny rozwój „Młodego Gryfa“.

Największa wypożyczalnia książek

Jan Wojciechowski

Chełmińska 11 I. piętro **Toruń** **Chełmińska 11** I. piętro

posiada przeszło

9.000 tomów powieści

Abonament miesięczny — **tylko 2 złote.**

Czynna od godz. 9 — 13 i od 15 — 19

w sobotę od godz. 9 — 13 i od 15 — 18

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10.
Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

KSIĄŻNICA MIEJSKA IM. M. KOPERNIKA W TORUNIU